

GWIAZDA GÓRNOŚLĄZKA

Pismo ludowe, poświęcone sprawom religijnym, politycznym, społecznym i oświacie.

Górnoszlązacy!

Podajmy sobie dłonie jako brat bratu,
I w miłości wzajemnej zespolmy ramiona!



Wierzmy szczerze w siłę ludu,
Siejmy ziarno ku ofercie,
Ono zejdzie w pośród trudu,
Rozkwieci się po obszarze.

„Gwiazda” wychodzi dwa razy na tydzień co wtorek i piątek. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach i u pp. agentów 1 markę, pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl.; w Ameryce 1 dolar. Listy nadsyłać należy franco pod adresem: Redakcyja lub Administracyja „Gwiazdy.” w Bytomiu (Beatha O-S., Gliwiczstr. 13). — Za ogłoszenia płaci się od wiersza petytowego lub zajętego miejsca 15 fen., przy większych ogłoszeniach odpowiedni rabat.

Ogłoszenia przyjmuje Ekspedycyja i Administracyja „Gwiazdy” w Bytomiu, jako też i we Wrocławiu Rudolf Mosse, oraz Haasenstein i Vogler w Berlinie i Hamburgu — W Warszawie Rajchman i Freundler, ulica Senatorska Nr. 22. — W Frankfurcie n. M. Daube i Co. — W Paryżu i na całą Francyzę A. Sławiński, Paris, Rue Véneléy Nr. 3. — Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają miszczona. — Tłumaczenia uskuteczniają się bezpłatnie.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

„Gwiazda Piekarska” jako i

„Gwiazda Górnoszlązka” na te dwa miesiące:

Sierpień i Wrzesień

kosztuje, wraz z dodatkiem dwutygodniowym „Przyjaciel domowy” — tylko **66 fen.**, a można ją i miesięcznie opłacać po 33 fen. tak u wszystkich pp. Agentów, jak i w Ekspedycyi naszej w Bytomiu, G.-Szl., ulica Gliwicka Nr. 13.

O poparcie pisma naszego, które ma do zwalczania nader trudne warunki, i którego przeciwnicy, jak to aż nadto stało się już widocznem, nie przebiegają w środkach, — zwracamy się do wszystkich szczerze nam życzliwych i w ogóle do Czytelników dzielących nasze przekonania.

Bytom, dnia 31-go Lipca 1890.

Wiadomości kościelne.

W dniu jutrzejszym Kościół św. obchodzi pamiątkę cudownego wyzwolenia z więzów św. Piotra, kiedy on wkrótce po Wniebowstąpieniu Pańskim, gdy zaczął ogłaszać Ewangelię św. w Jerozolimie, schwytyany i okuty w kajdany, do więzienia wtrącony został. Był to jeden z najpierwszych, a wielkich cudów, który raczył Pan Bóg spełnić na prośby wiernych, bezustannie dzień i noc trwających na modlitwie, gdy ich najwyższego Pasterza więziono, jak o tem mówi Pismo Boże.

Było to za panowania w ziemi żydowskiej Heroda Agryppa, o którym w zaprzeszłym wspominaliśmy Numerze, gdy on to, chcąc się Żydom przypodobać, ściągał kazał między wielu innymi i św. Jakóba Apostoła. Otóż gdy zauważył potem wielką radość Żydów, pomyślał iż jeszcze więcej im się przypodoba, gdy uderzy na najwyższego Pasterza chrześcijan i tego zamorduje, kazał więc schwytać św. Piotra i uwięzić. Rozkaz ten wykonano w czasie samych Świąt Wielkanocnych roku Pańskiego 44. — Wtrąciwszy go i zamknawszy w ciemnym więzieniu, przydali mu straż 16-tu żołnierzy ciągle zmieniających się, tak aby czterech bezwarunkowo zawsze było przy nim dzień i noc nieodstępnych.

Na wieść uwięzienia księcia Apostołów, wszyscy wierni struchleli i wznosili gorące modły o wyswobodzenie najwyższego ich Pasterza. Heród zaś czekał, aż przyjdą Święta Wielkanocne, by potem wydać św. Piotra w ręce Żydów,

aby lepiej jeszcze ich sobie zjednać i upoważnić ich, aby go sami zamordowali. Inaczej ale Pan Bóg postanowił. Bo oto tejże nocy, po której miał Heród stawić przed sobą św. Piotra, aby ogłosić nań wyrok śmierci i wydać go, okutego w kajdany, w ręce najzawziętszych Żydów, święty Apostół usnął był spokojnie w więzieniu obok dwóch żołnierzy, z którymi, według ówczesnego zwyczaju, skuty był dwoma łańcuchami, które mu krępowały ręce i nogi, a końce ich były przymocowane do rąk strażników. Prócz tego dwóch drugich stał obok niego i warta na dworze strzegła wejścia do więzienia. Otóż tejże nocy na rozkaz Boga przybył Anioł z nieba, skruszył okowy Piotrowe i wyprowadził go z więzienia wśród pełno straży, a gdy stanęli przed bramą żelazną, do miasta wiodącą, ta im się sama otworzyła. Wszedłszy w miasto, gdy przeszli jedną ulicę, Anioł zniknął. Dopiero wtedy Piotr św. przyszedłszy do siebie, zawołał: „Teraz wiem prawdziwie, iż Pan przysłał Anioła swego i ten wyrwał mnie z ręki Herodowej i ze wszelkiego oczekiwania ludu żydowskiego.”

W cudownym wybawieniu św. Piotra z kajdan i więzienia, chciał Pan Bóg okazać, jak skuteczne są modlitwy Kościoła i zarazem nauczyć, jak wierni obowiązani są wspierać niemi najwyższego swojego Pasterza zawsze, a szczególnie, gdy znajduje się, jak i dzisiaj w tak smutnych przejściach.

Przypominamy też, że 1. bm. przypada doroczna pamiątka Najświętszej Maryi Panny Anielskiej, o której kilka słów w zeszłym umieściliśmy już Numerze.

O przesądach religijnych przeciw Kościołowi katolickiemu.

Wykazaliśmy w piśmie naszym już, jak uzasadnione są podstawy wiary, na których Kościół katolicki jest zbudowany, — i jak nie nieznaczące są zarzuty i obwinienia, które różnowiercy i niewierzacy podnoszą przeciw jego nauczycielskiej powadze; obecnie pragniemy zwrócić uwagę Czytelników naszych na kilka punktów nauki, na które szczególnie nieprzyjaciela nasi więcej, niż na inne czynią napaści. Nie będziemy tu wchodzić w szczegóły tych zarzutów i oskarżeń; ograniczymy się tylko na uwadze, że wrogi Kościoła zazwyczaj nierozumieją znaczenia jego nauki, albo znaczenie to rozmyślnie przekraczają, aby mu przypisywać niedorzeczności i kłamstwa.

Wykażemy wam więc Szanowni Czytelnicy w kilku słowach jak powinniście

odpowiadać, żeby te zarzuty zbieć gruntownie i dowieść, że fałszywym jest np. i to mniemanie, że katolicy nie mogliby być dobrymi republikanami.

Jedne z tych zarzutów są natury religijnej, a drugie politycznej.

Zaczynamy tedy od zbijania religijnych zarzutów i przesądów przeciw nauce i praktyce Kościoła i w kilku słowach wykażemy przyczyny, które je w niwecz obróca.

Nasampród zarzucają Kościołowi i jego kapłanom, że tylko z pobudek interesu wypełniają swoje obowiązki, mianowicie co się tyczy ofiary Mszy św., Spowiedzi i jeszcze, jak zwykle się wyrażają, sprzedaży odpustów; zważcie przeto dobrze odpowiedzi, jakie tu damy na wszystkie te zarzuty i biorąc je do serca, pamiętajcie o nich.

Ze wierni obowiązani są dawać kapłanom świątyni utrzymanie, sam Bóg to rozporządził i nie też nadto słuszniejszego nie masz na świecie.

W starym testamencie lud izraelski już obowiązany był oddawać pokoleniu Lewi dziesiątą część swojego mienia, ponieważ to pokolenie z powodu wypełnianych obowiązków w świątyni, nie było w możności zarabiać na swoje utrzymanie, otóż w liście do Filipensów św. Paweł naucza, że dla podobnychże powodów dzieci Kościoła powinny się troszczyć, aby kapłanom nowego przymierza, dawały utrzymanie odpowiednie do ich stanu. Wierni pierwszych wieków chrześcijaństwa tę konieczność zrozumieli i to od chwili, w której otworzyła się pierwsza chrześcijańska gmina w Jerozolimie.

Nie przestawali oni na tem, iż dziesiątą część swych dóbr poświęcali, ale niekiedy całkiem wszystką majątność swoją składali u nóg Apostołów, aby przyjąć w pomoc ich potrzebom i potrzebom kapłanów Bożych, jak o tem piszą Dzieje Apostolskie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ksiądz Izaak Jogues T. J.

Apostół Irokezów w Kanadzie, umęczony za wiarę.

(Dalszy ciąg. — Zobaczcie Nr. 58.)

Tymczasem zgromadziło się około dwunastu Huronów, by stawić opór i walkę dalej prowadzić. Walczyli mężnie, póki nie ujrzeli 40 Irokezów ukrytych po drugiej stronie rzeki, którzy pierwszym z pomocą pospieszyli. Teraz walka stała się nierówną. Huroni uciekli w nieładzie, zostawiając kilku ze swoich,

k którzy się bronili do ostateczności. Na czele ich był Renat Goupil, młody lecz odważny i nieustraszony wojownik i równie wielce cnotliwy. Sam prawie pozostał naprzeciw znacznej liczby nieprzyjaciół, lecz wobec takiej przewagi musiał uleść i wraz z kilku Huronami wzięty został do niewoli.

O. Jogues, jak tylko dostał się do brzegu, ukrył się w zaroślach, oczekując wyniku bitwy. Gdy Irokezi gonili uciekającymi, kilka razy przechodzili koło niego, lecz go nie spostrzegli. Gdyby był pozostał w ukryciu, byłby uniknął niewoli. Lecz posłuchajmy jego własnych słów, z których powezmiemy wiadomość o klęsce Huronów i wzięciu ich do niewoli.

„Myśl ucieczki nigdy mi w myśli nie powstała, zresztą byłem boso, jak przeto miałem uciekać? Czyż mógłem zostawić tych odważnych Francuzów lub uwieczonych Huronów i tych, którzy niebawem mieli być uwięzieni, zwłaszcza gdy kilku między nimi było nieochrzczonych?”

Oczekiwał przeto sposobności i ofiarował się Bogu za tych biednych uwieczonych Huronów i postanowił, że prędzej pozwoli siebie spalić na stosie, aniżeli dusze oddać piekłu na pastwę. Był on tym dobrym pasterzem, który chciał umrzeć za swoje owieczki.

Podniósł się przeto, zawołał jednego z dzikich, który pilnował więźniów i rzekł:

— Patrz i ja jestem współtowarzyszem ich podróży, słuszną przeto jest rzeczą, abym współdzielił ich więzienie.

Strażnik obawiał się jakiej zdrady i nie śmiał się zbliżyć do niego, nie mógł pojąć tak bezinteresownej ofiary. Ale patrząc na spokojną postawę męża Bożego, tembardziej, że nikogo przy nim nie było, postanowił zbliżyć się. Wziął za ramiona i postawił między uwieczonymi. Ja uściskałem serdecznie młodego Renata i przemówiłem do niego:

— „O bracie mój! wyroki Boskie są dla nas tajemnicą, lecz Bóg czuwa nad nami. On uczyni z nami to, co uzna za najlepsze; niech będzie Imię Jego błogosławione.”

Młody człowiek rzucił się przed nim na kolana, wypowiadał się i zrobił ze siebie Bogu ofiarę. Misyonarz skorzystał jeszcze z wolnego czasu, przygotował katechumenów i ochrzcił ich. Czynność ta nie ustawała, bo raz po raz przyprowadzano nowych więźniów. Jakąż było to pociechą dla uwieczonych, że Ojca swego mieli razem z sobą. Wię-

nie, męki, a nawet śmierć nie były dla nich strasznymi.

Też i dla misjonarzy utrata tych współpracowników i dowóz towarów i żywności była bardzo wielką. Pozbawieni przez to zostali najpierwszych potrzeb do życia.

„Gdy karawana Huronów — pisze jeden z misjonarzy — złożona częścią z chrześcijan, częścią z katechumenów była do nas przybyła, nawrócenie tego kraju było prawie pewne. Są to dla nas niezbadane tajemnice. A czy uwierzycie, że nigdy nie mieliśmy tak wielkiej odwagi, tak w rzeczach wiary jak w rzeczach doczesnych, jak właśnie od czasu uwięzienia O. Jogues! Nigdy nie widzieliśmy lepszej sposobności do nawrócenia tych plemion.“

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z HISTORII

BYTOMIA I PIEKAR.

O budowaniu nowego kościoła Matki Boskiej w Piekarach.

(Dalszy ciąg. — Zobacz Nr. 58.)

Znalezienie wapna.

Każdy inny starając się o takie pozwolenie byłby dziesięć razy odwagę stracił nimby się z temi wszystkimi przeszkodami załatwił, i z tysiącem innych, które zadługo byloby wszystkie tu wymieniać. Ale ksiądz proboszcz powiedział sobie, iż kto rękę do pluga przyłoży, ten się oglądać więcej nie powinien za siebie, i nie oglądał się już na nic proboszcz ten wytrwał, tylko dalej dzieło swoje prowadził, aż nareszcie najgłupszy robotnika kazał na wapno doly kopać, a wapna już sporo w ofierze zwożono, choć daleko było do tego aby miało go być dosyć. Uderzając tedy robotnicy w ziemię rydlami, aż po malej chwili, ledwo ziemię wzruszono, pokazał się ogromny dół z wapnem, a było ich i więcej. Stał się krzyk — i wielkie zdziwienie. A wapno to leżało tam już od dwustu lat najmniej, odkąd Ojcowie Jezuitki kazali je zachować, gdy im od dawnych robót pozostało. Dużo ludzi o tem mówili, i zdarzenie to z wapnem, wielkiej dodało otuchy do budowania. Byli i tacy, którzy mówili, że Pan Bóg widząc jak wszyscy składkę na kościół dają, przyłożył się też do budowania owe wapno, którego było mało.

II.

Złożenie węgielnego kamienia.

Dnia ostatniego Maja, z wielką uroczystością, młodzieńcy pięknie postrojeni w świątecznych szatach i panny w wieńcach, wszystko około druzbowie, przynieśli kamień węgielny o starego kościoła. A i kamień cały też był owity wieńcami. Wydobyto go z tak wanej Grzeżotkowej skały, ociosano pięknie kwadrat, a w środku miał spore wydrążenie. V to wydrążenie włożono różne opisy, jako sz kilka sztuk pieniędzy, które w owym czasie w obiegu były na Szlązku; a wszystko to złożono tam na pamiątkę.

W wigilię Nawiedzenia Matki Boskiej przyjechał z sąsiedztwa ksiądz Szafranek, czywił dwa nowe rydle, i obaj z księdzem litkami poczeli własnymi rękami kopać fundamenta na nowy kościół. Nazajutrz w sam dzień Nawiedzenia dopiero to była wielka uroczystość, gdy ksiądz Gaerth, radca szkolny, powiecił kamień węgielny, i gdy go w fundamenta, przez proboszczów kopać zaczęte, złożono. Odtąd też fundamenta robotnicy opać zaczęli, i kopali na 22 stóp głęboko, póki na stały grunt nie trafili. Co tam ateryału, sążni kamienia i wapna spotrzebowano się na te fundamenta, to i wypowiedzieć trudno. Działo się to pod dozorem Felixa Jajtnera, gdy pan Juliusz Rapacki był udowniczym. Budowa więc tego kościoła rozpoczęła się r. 1842. Śnieg i mroź dopiero przetrwały murowanie. Przez zimę tylko materiały złożono, co wszystko prawie ludzie ofiarowali, z ytem składki i podarki sły cagle, a iądz proboszcz zabiegał, zbierał, starał się więcej, i robotnika pilnował, a przecież po wnym i w duchownem staraniu koło pa-fii całej nic a nic się nie opuszczał; tedy ech sobie ludzie wyobrażają, ile się ten pro-szcz napracował i jaki był z niego gorliwy botnik w winnicy Pańskiej.

Ale był też i jeden pan dyrektor, dobry iędz proboszcza przyjaciel, jakich każdemu zciwemu żyć należy, i on to proboszczo-pomagał, dzień w dzień przy budowie sto-jąc, a pomagając by z Bogiem wszystko szło. U niego tylko proboszcz z braćmi swymi, in-nemi księżmi, gościnnie przystojną znajdowali, budując się wzajem statecznymi rozmowami, radząc nad dalszą kościoła budową i nad do-

breem duchowym robotnika i parafian. A ta-ka miłość święta i zacna wiązała spolem tych przyjaciół tak się naradzających, że ja z wzór potomości można było zalecić, bo nie ma też na ziemi nic rozkoszniejszego nad święte przyjaźni uczucie. Tenże to przyjaciel i po-mocnik księdza proboszcza i dom swój nowy podarował na chwałę Bożą, a był zamiar aby w nim zakonnice umieścić, lecz potem gdy się czasy zmieniły i nie udało się tego za-miaru doprowadzić do skutku, tedy dom ów za-półszosta tysiąca sprzedano, a pieniądze te użyto na kościół. I znów dawali i ten i ów i pan Edler i Rheinbaben i Miketta i Karol Piekoszowski i nawet jeden starozakonny, Metzner z nazwiska, posyłał swoje konie do-wożenia, i Barbara Milkowa, i Hugo Do-nersmark, i różne gminy pomagały wciąż i uietylko Piekary, ale Rozbarg, Chorzów, Dąb, Michalkowice, Łagiewniki, Dąbrówka, Szy-woid, Trynek, Wojtowawieś, i Sobieszowice, a i pan Markewka i jego matka, i siostra Jó-zefa. Jedna też uboga kobieta 10 talarów przy-niosła, ofiarując je jako pierwszy jej dwóch synów zarobek. Ci byli jedni z pierwszych, ale ile ludzi następnie coraz więcej ofiar czyniło, tego pióro nie potrafi wypisać, ani nazwisk ich wyliczyć, ani nawet i ludzka pamięć spamiętać, lecz Bóg ich wszystkich co do jed-nego tych, którzy na dom Boży ofiarowali, wypisał i wyliczył, i spamięta!...

III.

O przypadkach bez nieszczęścia i o figlach wśród mularzy.

Z wiosną zbiegli się ze wszystkich stron mularze Niemcy i Polacy i inni robotnicy i dalej robotę murowania kościoła prowadzono. Ale najprzód było nabożeństwo, w którym każdy robotnik, cieśla, mularz, czy inny, który tylko miał się kościoła tknąć, musiał słowo swoje na to dać, że nie będzie ani kłąć, ani tytóniu palić, ani wódki pić, a to po to, aby było błogosławieństwo Boskie na tej robotcie; jakoż i było; gdyż chociaż się nie obeszło bez przypadków, to obeszło się bez nieszczęścia. A było to tak:

1. Pierwszy wypadek stał się, gdy funda-menta wykopano pod starą zakrystyją, gdzie też zaraz nową miano murować, a w tem na-deszła niedziela i na prymicye jednego ka-plana, ludu się dużo zgromadziło, więc na tę niedzielę nakryto szczerne deskami owe fun-damenta, i konfesyonał postawiono, który zawsze w zakrystyji stawał. W niedzielę, gdy kapłan słuchał spowiedzi, tedy póki po jednemu lu-dzie przystępowali, wszystko dobrze było, ale gdy się tłumniej nacisnęli, że raz deski się zerwały, i spadli do doła. A jedynki jak wpadli tak i wyszli wszyscy zaraz szczęśliwie, tylko jedną jedyną kobietę troszeczkę przy-gniozło, ale i ta zdrowa jak ryba wkrótce chodziła. Więc choć wypadek był, to się bez nieszczęścia obeszło.

2. Drugi wypadek był z Joanną Wróblow-ką, która dziewczyną wówczas będąc, mular-zom wapno podawała i źle stąpiwszy z trze-ciego rusztowania spadła, a nie jej się nie stało prócz lekkiego nogi skaleczenia, i do dzisiaj wdową z dziećmi żyje.

3. Trzeci wypadek był, gdy mularze stojąc na dachu starego kościołka, takowy dach pod sobą załamali gdyż był spruchniały i spadli, ale żaden ani nawet małej ranki nie odniósł.

4. Czwarty wypadek był, gdy dziesięcio-letnia dziewczynka, córka Ogermana, idąc śpiewać na chor, po drabinie, spadła z wyso-ka i nieprzytomną została, ale dla tego w parę dni zdrową była jak ryba.

5. Piąty wypadek był, gdy syn organisty, idąc przez rusztowania rano dzwonić na pa-cierze, spadł z wysoka i leżał na dole, aż rozmyśliwszy się, wstał, i poszedł napowrót ostrożniej, aby dzwonić, i dzwonił, bo go ani palec nie zabolął z przypadku tego, i do dzisiaj żyje ten człowiek a i żołnierzem już był porządnym.

6. Szósty wypadek był z końmi, które pan Leopold Markewka z Bogucic podarował na zwożenie materiałów; spadły te konie wraz z wozem dnia jednego w dół, na 14 stóp głęboko, i tylko dyszel się zламаł, a ko-niom nic a nic, tylko drżenie miały chwilowe z przestachu.

Tyle tylko i takich było wypadków przy całym budowaniu, a to dla tego, że z Bogiem robotę zaczęto i prowadzono i co sobota na tę intencję odprawiało się Nabożeństwo, na którym wszelki robotnik musiał być.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

SPRAWY ROBOTNICZE.

[[W numerze 49-tym (Piątek, 27 Czer-wca) podaliśmy w dosłownem brzmieniu petycją biednych tkaczy ze Sowich gór (Eulengebirge) do cesarza wystósowaną, w której to we wzru-szającym sposób na swój twardy los się uska-rzali. Otóż cesarz skutkiem tej petycji roz-

porządził dochodzenie: „w jakiej liczbie istnieje tamże jeszcze ręczne warsztaty tkackie? Jaki jest zarobek i ile wynosić może utrzymanie jednej rodziny na tydzień? — I czy prawdą jest, iż tkacz pracujący 14 godzin dziennie, zarabia, jak w petycji wyrażono, tylko 5 marek tygodniowo. Jeżeli się tak rzeczy mają, to należy temu jak najprędzej zapobiedz.“

Wronki (w Poznańskim), 30. lipca. Wczoraj po południu robotnicy, zajęci przy budowie centralnego więzienia, zaprzestali pracy, żądając podwyższenia z 3,50 na 4 marki. Dziś rano zaprzestano pracy zupeł-nie. Z Szamotuł przybyło 6 żandarmów; po południu ma się sprawa rozstrzygnąć.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

„Hamb. Correspondent“ należy do rzędu tych pism niemieckich, jak się zdaje dobrze poinformowanych, które program polityczny, połączony z podróżą cesarza Wilhelma do Rosyi, starają się przedstawić w prawdziwych ramach. Główny ustęp artykułu, który w tych dniach ogłosiło pomienione pismo, brzmi jak następuje: „Z wielu stron, szcze-gólnie z zagranicy, odzywają się głosy prasy, przypisujące Niemcom zamiar porozumienia się w wielu rzeczach z Rosyą i zawarcia z nią pewnych umów. Gł si te działają podstępnie. Przypisują one dlatego jedynie pewne daleko sięgające zamiary polityce niemieckiej, aby, skoro się, jak to przewidzieć można, nie spełnią, mogły później rozwdzić się nad wrze-komo poniesioną przez nią klęską. Warto więc już dziś zaznaczyć stanowczo, że o nie-udaniu się jakiegokolwiek programu niemiec-kiego nie będzie można nigdy wspominać z tej prostej przyczyny, że program żaden nie istnieje, a podróż cesarza do Rosyi od-będzie się jedynie w celu utwierdzenia przy-jaznych i rodzinnych stosunków, jakie oso-biście łączą cesarza z carem. Że tak jest a nie inaczej ręczyć możemy na podstawie informacji zasięgniętej z bardzo wiarogodnego źródła.“

Francuski minister wojny zarządził nie-dawno przeprowadzenie uchwalonej przez Izbę ustawy o organizacji armii. Podług naj-większych rozporządzeń Freycineta ma więc każdy z pułków w razie mobilizacji oddać po dwa bataliony do armii czynnej, które wraz z dotychczasowemi rezerwowemi bata-lionami mają tworzyć osobne mieszanne pułki. Wogóle składać się teraz będzie piechota francuzka z 162 pułków armii czynnej, czyli z 486 batalionów, z 145 pułków mieszanych (czyli 485 batalionów) i 145 pułków armii terytorjalnej liczącej około 600 batalionów. Zaliczając do tego strzelców żuawów, tyra-rierów algijskich i piechotę marynarki, cały ogół piechoty, z jaką Francya na wypadek wojny wystąpić może, wynosić będzie przeszło 1300 batalionów.

Niemcy. Wilhelmshaven, 28-go lipca. Cesarz przybył tu w dobrem zdrowiu o go-dzinie wpół do 1 w południe.

— Cesarzowa Fryderykowa wyjechała 29go Lipca w dalszą drogę do Aten.

— Wiesbaden, 28-go lipca. Prezydent rządu von Wurmb umarł w nocy.

— W niemieckiej armii mają być urzą-dzone polowe kościoły, któreby można z la-twością na polu ustawić, rozebrać i na wo-zach z miejsca na miejsce przeprowadzić. Kościoły takie są już od dawna w używaniu przez rosyjską armią, dla tego podług rosyj-skiego wzoru będą one w Niemczech urzą-dzone. Mieszczą one w sobie 70 osób, oprócz tego osobny ołtarz są urządywane siedzenia dla starszeństwa. Reszta osób stoi. Na da-chu jest krzyż żelazny, a pod krzyżem trzy małe dzwony.

— Misyjonarze katolicy w Afryce docze-kali się wielkiego uznania, o jakim mało kto w Niemczech myślał. W Afryce są tak nie-mieckie i protestanckie, jak i katolickie domy misyjne. Major Wissmann, powróciwszy z Afryki do Berlina, oświadczył publicznie, że nad oświatą murzynów pracują skutecznie tylko katolicy księża i zakonnice, a pastory niemieccy i angielscy nic nie znaczą.

Austria. Z okazji ślubu arcyksiężniczki Maryi Waleryi przybrało się miasto świą-tecznie. W zeszły poniedziałek udała się deputacya rady gminnej do arcyksiężniczki i wręczyła jej dar ślubny miasta, którym jest piękna szafa hebanowa, wykładana kością sło-niową i otoczona małemi kolumnami z czar-nego marmuru. Całość ozdobiona jest prze-pięknymi rzeźbami.

Rosya. „Nowosti“ zapewniają, że waku-jąca po śmierci ks. Gintowta katedra kato-lickiego metropolity w Rosyi, pozostanie do jakiegoś czasu nieobsadzoną.

Belgia. Poseł francuzki w Brukseli przyjmując deputacyą Walońską oświadczył, iż rząd belgijski udzielił Francyi dostatecznych wyjaśnień co do fortyfikacji brzegów rzeki

Mozy. Fortyfikacje te przeznaczone są tyl-ko na obronę granic Belgii. Belgia bronić się będzie przeciwko każdej napaści, ale na-paści ze strony Francyi obawiać się nie po-trzebuje. Francya pragnie przeciwnie, aby potęga Belgii stała się jak największą.

Francya. Paryż, 28-go lipca. „Figaro“ donosi: „Wiadomo, jak popularnem jest we Francyi wszystko, co rosyjskie. Wczoraj de-legacya złożona z ośmiu przekupek, złożyła olbrzymi bukiet córce rosyjskiego ambasa-dora, pannie Maryi Mohrenheim, z okazji jej zaręczyn z hr. de Seze. Bukiet ozdobiony jest wstęgami we francuskich i rosyjskich barwach.“

St. Etienne, 30. lipca. Wczoraj wie-czorem nastąpił straszny wybuch gazów w kopalni Pelissier i to właśnie w chwili, gdy oddział nocny górników zjechał na dol. Ze stu kilkudziesięciu robotników ocalało tylko dziesięciu. 120 poniosło śmierć na miejscu, a 35 odniosło ciężkie rany.

Włochy. Krzyżownik „Amerigo Vespucci“ otrzymał rozkaz, aby natychmiast wypły-nąć z Callao do Buenos Ayres.

Anglia. Londyn, 30. lipca. Telegram „Timesa“ z Buenos-Ayres donosi, iż rewolu-cyonisci poddali się dla braku amunicyi. Re-wolucyą uważać można w skutek tego za ukończoną. Rząd ogłosił ogólną amnestyą.

Serbia. Rząd serbski wystósował do Porty notę, potępiającą nominację biskupów w Macedonii. — Uzbrojenie drugiego powo-łania jest już przeprowadzone.

Bulgaria Krąży tu pogłoski, iż ks. Ferdynand swój powrót czyni zawisłym od przyzwolenia rządu na przyjęcie austriackich oficerów do armii bułgarskiej. Bawiący w Wiedniu minister wojny Mutkurów został wy-słany do Koburgu, aby oświadczyć ks. Fer-dynandowi, iż jego żądanie jest niemożliwe do przeprowadzenia.

Z pod Bytomia.

Szanowna Redakcyo!

† Z powodu artykułu pod dniem 28 b. m. umieszczonego, a zaczynającego się od słów, „Trudno komuś radzić, jeśli z rady nie chce korzystać!“ nie mogąc tego milczeniem po-minąć, iż artykuł ten jest na prawdzie opar-ty; gdyż nie tylko to jest prawdą, że niektórzy unwalid daleką musi odbywać drogę do za-rządu lazaretu knapszaftowego, ale długo mu-si nieraz, stojąc czekać, dopóki na niego nie przyjdzie kolei do odebrania renty. Nie dziwota więc, iż twierdzą, że jest zdrow, gdy się przekonają, iż piechotę daleką odbył drogę, a potem długą próbę stania złożył. Ale z-taki odbiorca renty drogę tę przebywszy, w domu odleżeć musi, o tem Zarząd wierzy nie chce, ani się o to pyta.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Bytom, 31-go Lipca 1890.

— We Wtorek odbyło się zwyczajne po-siedzenie „Towarzystwa górnoszląskich prze-mysłowców“ Po odbyciu czynności urzędo-wych bawiono się deklamacyami i śpiewami.

— Dnia 28-go Lipca stał przed tutej-szą izbą karną Franciszek Jarząbek, oskarżo-ny o lekkomyślne skaleczenie własnej córki. Był on z nią zatrudniony w łamach kamieni pod Siemianowicami. Z jego winy spadła na córkę podkopana ziemia, skutkiem czego też złamała nogę. Prokurator wniósł o 6 ty-godni więzienia — sąd atoli skazał go na 3 miesiące.

— W sprawie loteryi na zniesienie t. zw. „Schlossfreiheit“ donoszą obecnie, że ciągnie-nia odbyły się ściśle według przepisów i ogłoszonego planu, że zatem na nic się żadne protesta nie zdadzą. Kolektury otrzymały nakaz wypłacenia wygranych bez zwłoki.

[.] Często i najmniejsze nieznaczne skale-czenie się sprowadza za sobą zatrucie krwi a w ślad zatem śmierć. W ciągu roku 1887, jak ogłaszają urzędownie, było 59 takich osób, które lekko skaleczywszy się, zatruly sobie krew i umarły wskutek tego. — Mię-dzy tymi była osoba, która sparzyła się, a że rana była nieznaczna, nie zważała wcale na nią. Z rany wywiązało się zatrucie krwi i osoba umarła; dalej ktoś skaleczył się cegłą w wielki palec. Pył, jaki się dostał z ka-mienia do rany sprawił, że nastąpiło zatrucie krwi a w następstwie śmierć.

□ **Laurahuta.** Przy zwożeniu zboża przewrócił się wóz i snopki wpadły w gao-jdówkę, a z niemi i trzech chłopców na wozie siedzących — którzy skutkiem tego użyli ką-pieli nie bardzo przyjemnej.

— Wczoraj (we środę) uduśiło się na ko-palni „Ficinus“ z powodu złego powietrza dwóch górników niejaki Otto i Skorupa. Byli oni na nocnej szychcie a że nie wyszli z kopalni więc poszedł szytgar niejaki p. Kapusta z nadgórnicy ich poszukać. Otóż gdy przyszli na miejsce, gdzie ci bez życia leżeli, musieli i oni z tego miejsca zaraz ujeść, a doszedłszy do szybu, padli bez przytomno-sci. Zabiegom pracujących górników udało

się nareszcie sztygara i nadgórnika do życia przywrócić, tych drugich jednakże pomimo starannego ratunku, do życia już nie przywrócono. — Onegdaj zaś, w zeszły Wtorek, ręką 8-letni chłopiec górnik Hadyk na pobliskie zawałiska, a do których gorący żużel i popiół wywożą. Nieszczęśliwym przypadkiem chłopiec wpadł do jednego takiego otworu, w który co tylko popiół wsypano i tak się poparzył, że wątpią o jego życiu. Nieszczęśliwego chłopczyka wyciągli z tych kotlin dwie dziewczyny, które przypadkiem tędy szły.

Witek. Przy zwożeniu zboża z pola spadł ze żniwnego woza właściciel Suda tak nieszczęśliwie, iż dostał się pod koła, które mu obie nogi zgruchotały.

Ruda. W zeszłą Sobotę odbył się w jednym dniu ślub dwóch sióstr, córek hutniczego majstra kowalskiego pana Bednorza.

Zabrze. W sieni apteki pana Dittmana spostrzeżono niedawno temu pewną kobietę, niejaką Joanną Niedbałą, która mając rozmaite palne materiały, zamierzała ogień zaniecić. Aresztowano ją i osadzono w więzieniu śledczym, gdzie się jednakże wkrótce przekonano, iż N. cierpi na umyśle i jako wariatkę wypuszczono z więzienia i do rodziny odstawiono.

Mysłowice. W kopalni Giesche II. spadł wielki kawał oderwanego węgla na głowę górnika Karola Bytniaka i rozbił mu czaszkę. Nieszczęśliwy pozostawił wdowę i czworo drobnych dzieci.

Rastawice. Niedawno temu przed urzędnikiem stanu stanęła para narzeczonych. Ona już sobie trochę w latach, ale za to śmiała i wygadana. Urzędnik nie mógł się do prośby ich przychylić i ogłoszenia przedślubnego wywiesić, bo pan młody nie pochodził tu z tą i żadnym papierów przy sobie nie posiadał. Jednakowoż przyrzekł on to, czego urzędnik żądał wystarać się w dwóch dniach. Na to zgodziła się narzeczona i urzędnik. Po dwóch dniach przyszła ona znowu do urzędu, prowadząc pod rękę — ku niemałemu zdziwieniu urzędnika — innego kawalera, czyli raczej wdowca, jednego ze znanych i szanowanych tutaj rastawickich obywateli. Ledwie dwie godziny upłynęło, przychodzi do urzędu ów obokrajowiec, niosąc żądane papiery. Ale ku niemałemu przestraszono dowiedziawszy się, że jego narzeczona już zaręczona z kimś innym. Obrażony zażądał od swej niedoszłej żony 6 marek wynagrodzenia za koszt, które mu niepotrzebnie narobiła. Ponieważ pieniędzy tych nie chciano mu zapłacić, przeto sprawę tę rozstrzygnie sąd.

Hirschberg. Do tutejszego więzienia przyprawiono 17-letnią dziewczynę, która się dopuściła rabunku na publicznej drodze w okolicy Langenau.

Wrocław. Uczeń w pewnym domu bankowym, niejaką Löwy, posłany na pocztę, z 12-tu tysiącami marek, przywłaszczył sobie takowe i najpierw udał się do składu złotniczego gdzie kupił złoty zegarek za 300 marek — następnie wynajął dwa powozy, które remi zajechał przed mieszkanie pewnej chórzystki teatralnej którą wraz z kilku przyjaciółkami wywiózł na przechadzkę. Był tak hojny, iż chórzystce darował 1000 marek. Damy owe wróciły do Wrocławia, podczas gdy złodziej udał się pociągiem ku Berlinowi. Chórzystka przybywszy do miasta owe 1000 m oddała poszkodowanemu a bankowi, za hojnym młodzieńcem wysłano telegramem list gończy i w Bolesławiu go przytrzymało. Znaczną jeszcze sumę pieniędzy przy nim znaleziono, — które wraz z zegarkiem temuż bankowi oddano, a młodego 18-letniego urwisza uwięziono.

Szamotuły. Żona krawca tutejszego C. powiła dnia 21 bież. mies. dwóch chłopców w piersiach ze sobą zrosniętych. Jeden z nich miał także obie nóżki zrosnięte; drugi miał jedną nóżkę normalną, drugą atoli zupełnie w tył skierowaną. Główni i nóżki nie były zrosłe. Jedno z dzieci tych przyszło nieżywe na świat, drugie żyło jeszcze kilka sekund. Matka stósunkowo ma się dobrze.

W Poznaniu odbył się temi dniami wielki zjazd polskich śpiewaków. Przeszło 30 towarzystw z rozmaitych stron Wielkopolski w liczbie około 400 zjechało się na tę uroczystość, którą rozpoczęto Mszą św. w kościele Bożego Ciała (po-karmelitańskim). Kościół ten ufundował król polski Władysław Jagiełło, do czego go Królowa Jadwiga stryjezna wnuczka Kazimierza Wielkiego skłoniła. Przed Mszą św. przemówił Przewielebny ks. Schultz, zachęcając do pielęgnowania śpiewu kościelnego. — Po południu odbyła się zabawa w ogrodzie po za miastem, w której brało udział przeszło 5 tysięcy gości. Członkowie rozdzieleni w towarzystw śpiewaniem chorami złożyli dowód, iż wdzianem zadaniem jest pielęgnowanie śpiewu polskiego, gdyż kilkotysięczna publiczność rzęsiłami wywdzięczała się oklaskami. Nad-

mienić tu i to także wypada, że magistrat miasta Poznania ofiarował na przyjęcie gości 500 marek. (Wiadomość taka winna i nas do tem pilniejszego pielęgnowania śpiewu zachęcić. R.) Oprócz członków z państwa pruskiego, byli także i delegaci od Warszawy, Krakowa i Lwowa.

Z powiatu sztumskiego. Dozorca lazaretu powiatowego p. Götz ubił swą krowę na pastwisku niedaleko jeziora Zajezerzkiego. Wtem nadbiegła krowa przedsiębiorcy budowlani W., rzuciła się na krowę p. Götze i obaliła ją na ziemię. 17-letnia córka Götzowa słysząc ryk krów, przybiegła z wierzwą i chciała obcą krowę odegnąć. Ta rzuciła się jednakże na dziewczę, obaliła je na ziemię, następnie porwała ją na rogi i popędziła w jezioro. Na krzyk dziewczęcia przybiegł jej ojciec, wskoczył do szyi w wodę i bił tak długo krowę, póki dziewczęcia nie puściła. Na szczęście odniosła panna G. tylko lekkie skaleczenia.

Nidbork w Prusach Wschodnich. Stare to i prawdziwe przysłowie, że każda zbrodnia wykryje się z czasem. W roku 1884 rozgadał oberzysta po wsi, że w czasie jego nieobecności żona jego się powiesiła; oczywiście każdy wierzył. Naraz w tych dniach przychodzi do sądu jakiś gospodarz i zeznaje, że żona owego oberzysty sama się nie powiesiła, tylko, że mąż z synem ją powiesili. Twierdzi w dalszym ciągu, że w tym właśnie dniu, kiedy oberzysta rozgadywał, że żona się powiesiła, on chciał wejść do oberzy, lecz zastał drzwi zamknięte, prztem słyszał, jak żona oberzysty krzyczała: „Bój się Boga, co robisz?“ Domyślał się, tak twierdzi świadek dalej, że działo się tam coś okropnego, nie miał jednak tyle odwagi zajrzeć do izby. Widział dalej, jak następnie oberzysta z drugiej strony domu wychodził oknem i szedł ku wsi. Po upływie kwadransu może powrócił do oberzy i rozgłosił ludziom, że żona się powiesiła. Dalej powiada, że mu sumienie nie pozwalało, dłużej o tem morderstwie zamłczeć, a to, co mówi, może poświadczyć wielu innych świadków. — A więc po 6 latach zbrodnia dokonana zażądała wymiaru sprawiedliwości ludzkiej.

Berlin. Do lazaretu św. Jadwigi przyniesiono przed tygodniem w straszliwy sposób poparzoną służącą Fryderykę B. Mówiono na razie, iż przypadkowo sama się wrzuciła wodą oblała, tymczasem rzecz się ma inaczej, gdyż uczyniła to własna jej pani, u której służyła. Służąca owa służyć wypowiadziła, czemu pani jej tak się rozgniewała, iż pochwyliła za garnek z warem na ognisku stojący i wylała go służącej na plecy. — Samo przez się rozumie się, iż złośnicy tej, wytoczono proces, i więzienie ją nie minie.

Berlin. Wielkie wrazenie wywarło tu samobójstwo 6-letniego chłopczyka. Przy ulicy Sądowej Nr. 61 mieszkał na trzecim piętrze robotnik K. ze żoną i dwoma dziećmi, prócz tego miał powierzonego na wychowanie 6-letniego sierotę Hermana Czyńskiego. Chłopczyk ten częstokroć w szkole do swoich współuczni uskarżał się, iż jego wychowawcy źle się z nim obchodzą. Kilka razy już biedaczek od nich uciekał, ale zawsze go napowrót przyprawiono. W Sobotę tydzień miał chłopczyzna znowu za jakies przewinienie otrzymać karę — aby więc nie uciekł, zamknęła go żona robotnika w kuchni, a sama poszła do miasta. O godzinie 7-mej wieczorem spostrzeżli mieszkańcy tegoż domu ze zgrozą, iż chłopczyzna wspina się na okno — nareszcie stanął na niem trzymając się krzyża, — poczem krzyż puścił i głową na dół wypadł na bruk, z kądem go z roztrzaskaną czaszką podniesiono i do śmiertelnicy miejskiej zaniesiono.

Lipsk. W Klein-Ischaher pod Lipskiem wprowadził się do oberzy pewnej nauczyciel L.; był to młody i bardzo przystojny mężczyzna. Wieczorem był w wesolem urobojeniu i bawił gości piękną grą na fortepianie, następnie udał się do swego pokoju niby do spoczynku. Gdy wszakże gospodarz w nocy obok jego izby przechodził, usłyszał ztamtąd dochodzące straszliwe chrapliwe rżenia. Otworzył drzwi i ze zgrozą spostrzegł L. leżącego z poderzniętym gardłem. Przywołany natychmiast lekarz nie zdołał nic uczynić, a nieszczęśliwy w półtorej godziny po zamachu ducha wyzionął.

Paryż. W zeszłym tygodniu odebrał życie przez zaswędzenie gazem węglanym sobie, żonie, dzieciom i pewnej 35-letniej Meksykance, niejaką 42-letnią rysowniczkę Hayen. Był on od 10-ciu miesięcy bez zarobku, a obawa przed śmiercią głodową i niemożność zapłacenia pomieszkania popchnęła go do tego nieszczęsnego uczynku. Gdy się policya dostała do mieszkania, znalazła martwe zwłoki dzieci i ojca obok siebie leżące na podłodze. Matka z trupem najmłodszego dziecka leżała na posłaniu ze słomy, a ponieważ dawała znaki życia, odniesiono ją do najbliższego lazaretu, gdzie przyszła do siebie. Ponieważ przyznała się, iż z rozwąga tak ona jak i mąż jej

życie sobie odebrać postanowili, przeto policja ją aresztowała i wytoczą jej proces o rozmysłne zabicie.

Bawarya. O stanie umysłowym nieszczęśliwego króla Ottona bawarskiego, opłakane dochodzą wieści. Silna nawet budowa ciała jego powoli ulega wpływom choroby. Niedawno temu Otton odmówił przyjmowania pokarmów, a w postanowieniu tem trwał tak silnie, iż po wielu dopiero staraniach udało się lekarzom podstępem zmusić go do jedzenia. Wstręt ten do jadła powtórzył się już kilkakrotnie, a zwalczać się daje tylko namiętnością króla do palenia tytoniu. Cały dzień zajęty jest on kręceniem papierosów, które, zaledwo zapalone, rzuca i skręca nowe. Owóż za cenę papierosów, które mu zabierają przedtem, zmuszają go do jedzenia ilekroć napada go wstręt do potraw. Przy nakrytym i zastawionym stole siada lekarz w towarzystwie szambelana służbowego, podczas gdy Otton wciśnięty w kątek pokoju, z przerażeniem na nich spogląda. Obecni udają, że króla nie widzą, dokoła zaś nakrycia rozrzucając dużą ilość papierosów. Zwolna Otton, znowy widokiem tytoniu, zbliża się do stołu, chwycić wyciągając rękę po papierosy, lekarz zaś nakrywa je serwetą, a przytrzymując króla, zapowiada mu, jak dziecku, że wpróż jeść coś musi, a potem dopiero dostanie papierosa. Wtedy Otton czempredziej pochłania podane sobie potrawy poczem chwytając papierosy i ucieka do komnat swoich.

Budapeszt. Dnia 25-go Lipca, a więc w zeszły Piątek w „Janostazie“, miejscowości węgierskiej, wybuchł straszny pożar i to tak gwałtowny, że na prędce 100 domów w perzynę obrócił.

Korespondencye „Gwiazdy“.

Friedenshuta.

Temi dniami obchodziliśmy tu trzyletnią smutną pamiątkę pochowania zwłok nieszczęśliwych braci naszych, którzy podczas smutnej ekspozycji całego werku w hucie śmierć ponieśli. Do kościoła, w którym się odbywało żałobne nabożeństwo za spokój dusz tych nieszczęśliwych naszych braci, szliśmy z muzyką. Wygłoszone też zostały dwa rezne kazania: jedno polskie, a drugie niemieckie. Nasz Przewielebny Pasterz we wzruszający sposób przemawiał. W nabożeństwie tem wzięli udział i wszyscy urzędnicy huty — nawet jeneralny dyrektor obecny był całem nabożeństwem.

My panom urzędnikom bardzo za to wdzięczni jesteśmy — a i Bóg, im to wynagrodzi. Fl. S.

Rozmaitości.

Nowe królestwo w Europie, nieznanie dyplomacyi, statystyce i popularnej geografii, odkryli angielscy korespondenci pism kontynentalnych. W północno-zachodniej stronie Szkocji znajduje się wyspa St. Kilda, ani nominalnie, ani faktycznie niezajęta przez żadne mocarstwo, zupełnie niepodległa, używająca wszelkich praw samodzielnego państwa. Mieszkańcy składają się z kilkuset rodzin rybackich, cichych, zamilowanych w pracy i w pokoju, a uposobionych monarchicznie, bo formę ich rządów tworzy królestwo z królową, a nigdy z królem na tronie. Skoro królowa wejdzie pragnie w związku małżeńskie, składa berlo. Właśnie teraz, jak piszą korespondenci angielscy, wakuje posada królowej. Uposażenie jej tworzy: bezpłatne mieszkanie i utrzymanie w rybackiej chacie, odzież i 5 funtów szterlingów rocznej listy cywilnej.

Prawdziwa historia o djable.

Są okolice, gdzie ludzie wpadają w nałóg równie zgubny dla kieszeni jak i pijaństwo. Nałogiem tym jest bawienie się w loterye pieniężne. Najwięcej bodaj ludzi tem się gubi w Galicyi i w okolicy Krakowa, które są pod rządem austriackim; w Autryi bowiem z wielką łatwością urządzać loterye pozwalają. Niejeden tam znajdzie się taki, co zamiast brać się szczerze do pracy, powiada sobie:

— Po co mam pracować i kłopotać się. Ot lepiej kupię sobie los na loteryę, a jak wygram dużo pieniędzy, to już będę panem i bez pracy.

Każdy też zapomina, że na jakich sto tysięcy ludzi jednemu się uda coś wygrać, a wszyscy inni tylko napróżno grosz tracą — i kupiwszy bilet na loteryę oddaje się próżniactwu, o zarobek nie dba i myśli wciąż tylko, co to będzie, kiedy wygra główny los zostanie bogaczem. Nadejdzie czas ciągnięcia i trzymający los dowiaduje się ze smutkiem, że nie nie wygrał. Wtenczas żal mu wydanych pieniędzy, więc kupuje sobie znowu los na drugą loteryę, aby stratę odbić. Ale i druga loterya tak samo go zawodzi. Nieszczęśliwy loteryjnik zamiast opamiętać się i dać pokój tej grze, a wziąć się do roz-

mnej pracy i zarobku, lezie w coraz jeszcze gorsze. I powiada on sobie tak:

— Wydałem już tyle, no, to kupię jeszcze raz los na loteryę, i już może teraz wygram i stratę odbiję.

Ale zwykle znowu pieniądze traci na próżno, a potem po raz dziesiąty lub setny tak samo szczęścia próbuje. Tym sposobem dochodzi do ostatniej nędzy i rozpacz, tak, że niejeden zapomina o Bogu i rodzinie, i życie sobie odbiera, a żonę i dzieci umierających z głodu zostawia.

Tymczasem pieniądze marnowane na kupowanie losów zbiera do kieszeni ten, kto loteryę urządza, a część ich przeznaczają na kilka wygranych, aby tem do nowych loteryi pieniężnych ludzi zachęcić. To też na sto tysięcy ludzi, co ponieśli straty, znajduje się paru zaledwo szczęśliwszych, którzy coś wygrają.

Tak też pewnej babie kolo Krakowa, która loteryę trzymała, udało się rzadkiem trafem wygrać 1,300 złotych reńskich (około 2500 marek). Otóż kobieta wygrawszy te 1,300 złotych reńskich, odebrała je od tego, co bilety loteryjne sprzedawał i część ich — 100 reńskich — złożyła na procent do kasy w Krakowie, aby zachować je może na czarną godzinę, a resztę — 300 reńskich — wzięła na wieś, na domowe potrzeby.

Z wielką też uciechą powróciła kobiecisko do domu, myśląc o tem, jak to ona pieniędzmi rozrzędzi, i opowiadając o swem szczęściu sąsiadom. Przystawie jednak powiada, że chłop strzela, a Pan Bóg kule nosi i swemu szczęściu nigdy nie trzeba zbyt ufać. Bardzo też prędko przyszła chwila, że i owa babina to przysłowie sobie przypomniała.

Była ona wdową i mieszkała sama jedna we własnej chałupie. Wróciwszy z pieniędzmi z Krakowa i nagadawszy się z sąsiadami poszła spać do domu. Wtem wśród nocy przychodzi do niej djabeł, budzi ją i powiada: — Dawaj pieniądze!

Przestraszona baba spostrzegła przed sobą okropną poczwagę w bydlecej skórze, z rogami na głowie, z długim ogonem i z raciami. Baba chciała krzyknąć, ale tchu jej zabrakło. Tak męczyła się trochę, a potem ledwo dysząc pyta, — jakie pieniądze? — bo chciała jeszcze wykręcić się od djabła.

Ale djabeł na to rzecze gniewnie:

— Siarczasta grzesznico, sekutnico! nie wiesz jakie pieniądze? Te coś wygrała na loteryi. To pieniądze przeklęte, a jam djabeł tak samo przeklęty, więc pieniądze moje.

Baba do reszty przestraszona podnosi się drżąc, wyciąga pieniądze z Krakowa przyniesione i oddaje djabłu.

— A dużo tu tego? — pyta djabeł.

A ona odpowiada pokornie:

— O mój panie djable, a dyc trzysta reńskich.

— Dla czegoż nie wszystkie? — pyta znowu djabeł.

— Bo więcej nie ma, — rzecze kobieta.

— A gdzie podziałas, babo?

— W Krakowie w kasie zostawiłam.

— Pamiętaj, żebyś mi jutro odebrała i oddała wszystkie, bo jak nie, to ci łeb uknęję.

Tylko nie powiadaj nikomu, że ja tu byłem u ciebie, bo bym cię zaraz do piekła porwał.

Baba obiecała djabłu wszystko zrobić, co chciał, aby tylko dał jej pokój.

Kiedy zrobił się dzień, biegnie w derdy do Krakowa, do kasy, aby te przeklęte pieniądze odebrać, i jak najprędzej ich się pozbyć, a razem z niemi i od djabła się uwolnić.

(Dokończenie nastąpi.)

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 29 lipca 1890.

Za 2 centnary.

	od Marek do	Marek
Pszemica	20,20	18,10
Zyto	17,00	15,00
Jęczmień	16,00	12,00
Owies	17,60	16,30
Groch	18,00	14,50

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,42 Mrk.
Floreny wagi austriackiej 1,76 Mrk.
Banknoty francuzkie za 100 fr. — 80,95.

Ważne dla Górników!!
Dobre i mocne buty do wody,
na zamówienie, czyli obstalunek, dla ludzi rzetelnych, sumiennie, to znaczy, z dobrego i silnego materiału, wygodne w chodzeniu wykonywa
Franciszek Kurtz.
Bytom G.-Szl. Ulica Piekarska Nr. 5.



Przesyłkowy Interes.

Bytomska fabryka bielizny

(LEOPOLDA KARPE'go)

W BYTOMIU na G.-S.,

Gliwicka ulica 37, na parterze i na I. piętrze.

Specjalno-wyprawowy

MAGAZYN

dla

Dam, Panów i dzieci.

Gotowe wyprawy

wielkim wyborze zawsze na składzie.

Wykonywania we własnej fabryce

sumiennie, starannie, pod dozorem doskonałych dyrektorek

w jak najkrótszym czasie.

Znaczenie, haftowanie i pranie po cenie kosztu.

Ceny najtańsze, ale ściśle stałe.

Zamówienia, przy których materiały bywają nam dostarczane, obliczamy jak najtaniej.

Za dobre leżenie dajemy gwarancją.

Niestósowne rzeczy odbierają się napowrót.

Przez korzystne układy z najznacześniejszymi fabrykami, jesteśmy w możności sprzedawać po

bajecznie tanich cenach:

Szyrtyngi, Szyfony, Ranforcé, — Dawlasy, Croiséé, Dymki, Adamaszki, Bar-chany, Kretony, Dryliczy, Inletty, Wyspy bawełniane i płócienne — jako bielone i niebielone płótna. — Nakrycia stołowe i Garnitury do kawy. Serwety i Obrusy. Adamaszkowe i wystawne ręczniki.

Bardzo wielki wybór tak co do gatunku jak i de-seni zawsze na składzie.

Chustki do nosa
czysto płócienne
podług listy fabrycznej.

FIRANKI, Materje kongresowe.

KOŁDRY WATOWANE,
DYWANY, CHODNIKI,

Linoleum,
Wiedeńskie derki do spania.

Męskie parasole od 95 fen. po-
cząwszy. Damskie i męskie pa-
rasole — z jedwabnej Głorji
od 2,50 Mk.

Gumowa i uniwersalna bielizna

po cenach fabrycznych.

Spodnie bielizna Systemu d-ra Jäger'a
po fabrycznych cenach.

Około 1000-ca tuzinów krawatów męskich w najnow-
szych deseniach są na składzie. — Ceny jak już wiadomo za-
dziwiająco niskie. Przy odbiorze 6-ciu sztuk zniżenie ceny.
— Rękawiczki w różnych gatunkach. Pończochy i skarpety
dla dam, panów i dzieci w wielkim wyborze, po zadziwiająco
niskich cenach są zawsze na składzie.

Bytomska Fabryka bielizny

(LEOPOLDA KARPE'go)

w Bytomiu G.-S., ulica Gliwicka 37 parter
I-sze piętro.

KOSY ze znakiem „KOSARZ”

z angielskiej srebrno-stali

porozbij w wolnych długościach pod gwarancją!!!

!! Wyłączny Skład fabryczny dla Austrii i Niemiec !!

L. Münzera w Drohobyczu (Austria).

Te kosy odznaczają się lekkością, podwójnym bartem, ostrosiecznością i elastycznością. Jedno klepanie wystarcza na dłuższy czas. Nawet bez wszelkiego klepania wyostrzone nadają się doskonale do koszenia. Raz zaprawione kamieniem (ostrym) koszą do 120 kroków i najtwardsze trawy górskie.

Długość w centntr.	65	70	75	80	85	99
za 1 Sztukę — Mrk.	1.60	1.70	1.80	1.90	2.—	2.10

Wysyłka odwrotną pocztą, tylko za pobraniem „Nachnahme.” Cło od jednej kosy wynosi 5 fen., a fracht pocztowy przy odbiorze 5 kgr. (=8 do 12 kos) również 5 fen. — Celem zamówienia wystarcza karta pocztowa za 5 fen.

Liczne listy pochwalne dołączają się do przesyłki.



Au bon marché

(Tani sklep)

w Bytomiu G.-Szl. ulica Gliwicka Nr. 13

poleca z powodu korzystnego zakupu różne przedmioty po niebywa-
łych dotąd cenach: — Koronki niciane po 3 fenygł metr, materje koronkowe i różne koronki po bajecznie tanich cenach —

Eleganckie obszywki do szyi (ryszki) po 5 fenygł.

Plóra, kwiaty i wstążki po bardzo niżonych cenach.

Kapelusze dla Pań i dzieci

garnirowane i niegarnirowane

z powodu spóźnionej pory niżej ceny zakupu, ubrane zaś Kapelusze od 1 marki począwszy — a dziecinne od 50 fenygł.

Aksamity, atłasy i różne wyroby

z perel i szmuru do ubierania sukien (szat), bardzo tanio. — Guziki od 5 fen. za tuzin począwszy, — klamerki do ubrań dziecinnych po 5 fen. para. — Rękawiczki jedwabne i bawełniane, żaboty, kołnierzyki, szaliki jedwabne i koronkowe — fartuszki dla dam i dzieci, jako i inne rzeczy w wielkim wyborze po tanich bardzo cenach poleca.

W. Czerniejewska.

Zeszyt III-ci

„Odrobiny“

z Stolu Królewskiego Królowej Nieba i Ziemi Najświętszej Boga Rodzicy Panny Maryi, historią, łaskami i cudami słynącego Obrzązku Częstochowskiego na Jasnej Górze, — wyszedł z druku i jest do nabycia za 35 fenygł.

Hymen's Bote

(Posłannik Hymenu) centralne pismo dla chcących się zenić, w każdym stanie i stosunkach. Przedpłata kwartalna 4 marki. Przesyła się dyskretnie jako list. Można abonować przy każdym numerze. Ogłoszenia płaci się za wiersz nonparelowy 50 fen. Blizsze objaśnienia udziela po nadesłaniu listu 5 znaczków pocztowych (marki) po 10 fenygł zawierającego księgar-
nia nakładowa W. A. Meslera w Frankfurcie nad Menem. (Frankfurt am Main.)

Do sprzedania Dom piękny murowany, zamieszkały, położony przy gościńcu, (zosi-
sie), bardzo ózywionej, bo na-
około huty i kopalnie. W do-
mu tym jest Sklep kolonialny
dobrze prosperujący. — Wa-
runki sprzedarzy bardzo przy-
stępne. Hypotyka stała. Wia-
domość udzieli p. Tondygroch
w Bytomiu, na Rajstzuli u
włody Friedrich.

PIAŚNIKI-LIPINY.

Szanownym mieszczanom Piaśnik, Lipin i okoli-
cy donoszę, iż włożyłem

HANDEL

wiktuałów i towarów korzennych
w Piaśnikach.

gdzie odtąd będzie można najtaniej zakupywać
towary do potrzeb codziennych konieczne. Ja
bowiem koutentuję się małym zarobkiem, a chodzi
mi tylko, aby u mnie ceny były tanie, miara
rzetelna i towar dobry, z czem polecając się, pro-
szę o poparcie.

Z uszanowaniem

Karól Okoński w Piaśnikach.

DO AMERYKI.

Niederlandzko-Amerykańskie
towarzystwo jazdy parowej

Jedyna linia parowca pocztowego
pomiędzy

Rotterdamem New-Jork.

Amsterdamem Buenos-Ayres-

Najprędsza żegluga. — Najtańsze ceny przejazdu.

Angielskie i niemieckie opisy Ameryki darmo

i franko.

Blizszych wiadomości udziela

Zarząd w Rotterdamie.

Korespondencya także w polskim języku.

Uczmy dzieci czytać

pisać po polsku!